

Zaburzenie rutyny

21 sierpnia 2019

Nazywamy to – wetknąć kij w mrowisko. Piękny kopiec, wysoki na metr, a w nim setki tysięcy mrówek w ruchu. I jak tak patrzysz, to widzisz ład i porządek. Każdy ten mikroskopijny umysł wie co robić, gdzie iść. Spokój.



I nagle trrrrach! Głupi kij, ciało obce w królestwie... i koniec spokoju.

Ojej! Co się dzieje, co się dzieje?! To coś złego. Potwornego. I co teraz? Tego nie ma w planie. Nie wiemy co z tym zrobić. Tak było dobrze, a tak teraz jest źle. Kto nam powie, co robić? Tak nie może być. My się w tym gubimy i głupiejemy. Niech ktoś powie co robić! Tak było fajne, Chcemy stary ład i porządek.

Większość internetowych portali, które gromadzą niemalże zamknięte grupy ludzi, takie ludzkie mrowiska w miniaturze, nie gromadzą samych intelektualistów. A rozumiemy chyba, że intelektualista i intelektualny, to ktoś bardzo inteligentny, a to dalej nas wiedzie do jednej z lepszej definicji inteligencji – czyli szybkiej umiejętności przystosowania się nawet do gwałtownie zmieniających się warunków otoczenia. Lub

jak ująć to inaczej – to zdolność do radzenia sobie w sytuacjach kryzysowych.

Gdyby mrówki były intelektualistkami, nie mówię gdyby były mądre, bo to nie to samo, to praktycznie w parę sekund poradziłyby sobie z problemem kija w mrowisku. Ale nie są. Ich IQ jest doprawdy bardzo, bardzo małe. Dlatego mają duży problem. I duży kłopot z jego rozwiązaniem. Praktycznie nie dają rady. Bo to coś nowego i niespodziewanego. Tego w planie nie ma.

Zaburzona została ich rutyna. Kwintesencja życia istot prymitywnych.

Na internetowych portalach zazwyczaj jest taka mieszanka jak w zupie, powiedzmy w kremie z selerów (żeby było homogenicznie), którą do smaku popieprzymy. Ten pieprz, jakże przydatny dla naszego podniebienia i smaczny, dający końcowy wyraz naszemu daniu, to właśnie ta garstka intelektualistów. Mają wpływ na końcowy smak, ale przecież to nadal krem selerowy.

Nie-intelektualiści, a nawet, zdarza się, w Polsce nawet dosyć często, antyintelektualiści, stanowią bazę i masę, w tym wypadku grupy ludzi i dalej, w internecie – główny trzon blogerów i dyskutantów. To oni są tymi mrówkami, co wiedzą, co robić. Lecz tylko, kiedy jest ich ład i porządek.

I gdy nastąpi zaburzenie rutyny, coś nietypowego się dzieje i przeradza się to w sytuację kryzysową, to nie potrafią sobie poradzić. Biegają w kółko. Wrzeszczą. Usiłują kasać ten przysłowiowy kij. I... nic z tego. Nie potrafią sobie poradzić. Ich intelekt tak wysoko niestety nie sięga, by sprostać sytuacji nadzwyczajnej.

Pierwsi do akcji przystępują pyskaci. Ładują swe pistoleciki kapiszonami, myśląc, że to kule dum-dum, bo tak było napisane na pudełku, a oni święcie wierzą w to co gdzieś napisane.

Kapiszony robią dużo huku i hałasu, lecz szkody nie czynią.

Trzeba wezwać pomoc. Wojowników. W mrowisku to mrówki, które pluja kwasem mrówkowym. Mówimy – aua! – szczypie!

Na portalach to zaprawieni w bojach hejterzy, którzy pluja całym arsenałem przekleństw, kłamstw, obelg, potwarzy, pogardy, kpiny i głupoty. Choćby przez grzeczność warto krzyknąć – auuuu!

Czy ktoś pomyślał, co się dzieje, gdy pozostawić kij w mrowisku? Mrówki starają się go wyizolować, stworzyć barierę, aż w końcu, po niedługim czasie uznają go za element naturalny i go ignorują.

Kryzys się kończy; zaburzenie się kończy i rutyna zostaje przywrócona. Nie takie głupie te mrówki z tymi swoimi miniaturowymi mózdkami.

Lecz w grupach ludzkich, gdzie to nasze tytułowe zaburzenie rutyny wystąpiło nie zawsze tak jest. Czyżby mrówki były mądrzejsze od nas? Nie, my po prostu mamy wiele innych cech związanych z indywidualizmem. Niektórzy ludzie są zapalczywi, inni z kolei są mściwi i nigdy nie darują. A jeszcze inni wariują. Mrówki nigdy nie wariują. Może dlatego wszystkie ich mrówcze kryzysy tylko początkowo są intensywne, lecz potem szybko się kończą i życie wraca do normy. Do rutyny.

Mają fajnie. Bo żadne zmiany nie wchodzą w rachubę. Od tysiącleci zawsze będzie tak samo.

Z ludźmi niestety tak nie jest. Kryzysy będące zaburzeniem rutyny, występują bez przerwy, nieregularnie i chaotycznie. To też powód ludzkiego indywidualizmu.

I zawsze znajdzie się jakiś idiota, lub jakiś mądrała, czy (najczęściej) psychopata, który nie odpuści. On chce zmian, on musi zniszczyć rutynę. I już. Ma tak być, bo on po prostu chce.

Dobrze dla wszystkich, gdy jest to ten wspomniany

intelektualista i dobry człowiek. I widzi on zmarszczki i pęknięcia na dotychczasowej rutynie i chce to po prostu naprawić. Czasami to się udaje, lecz częściej nie. Homogeniczna masa ma za duży ciężar, by pozwolić na zmiany. By zrobić krok w kierunku nieznanego. A tego, co nieznanne boimy się najbardziej. Dlatego tak wszyscy boimy się śmierci.

Lecz od czasu do czasu są osobniki, które chcą wszystko przemeblować. Wszyscy mają się obierać tak samo (Mao). Uprawą roli i zwierząt mają zajmować się kołchozy, a nie sami rolnicy (Stalin). Dziewczynka może być chłopcem, a chłopiec dziewczynką. A dziecko nie należy do rodziców, tylko do społeczności (tu nazwiska nie podam, bo jeszcze nie ogłoszono, kto jest twórcą LGBT+. Może markiz de Sade?).

Ci to potrafią dopiero namącić. Na stulecia całe. To nie kij włożony w mrowisko, tylko oblanie go benzyną i podpalenie. Wieki całe potem trzeba to naprawiać.

Takim kijem w mrowisku Polska od zawsze był Kaczyński. Sękaty, upierdliwy patyk. Ostatnio, jak mrowisko skrzepło i ustaliło, że fajnie jest, bo jest ciepła woda w kranie, piwka pod dostatkiem, grill w każdej chwili i na każdym balkonie, a w TV pełen wybór: tu w państwowej Lis z żoną i kochanką, tam Durczok i Olejnik, a w sporcie kręci się Zimoch. Co jeszcze potrzeba?

A tu taki upierd, bla, bla o wolności, o tradycji i k... mać o uczciwości! O co mu chodzi?!

Rutyna otworzyła oczy i się wzdrygnęła. Poczuła się kiepsko. Idzie zaburzenie. Oj będzie się działo. Nieszczęście, nieszczęście.

Wszystkie ręce na pokład! Gdzie jest sternik? Gdzie jest biały koń?! Wezwać pedałów na ratunek! Wszystkie idiotki odlicz. Mysiło, Nitras, Mieszkowski dołączyć! I ty Kukiz też.

Nie ma litości. Pełna dyscyplina. Na rozkaz plujemy jadem.

Hitlerowcy do lasu. Kornik do puszczy. Dzikie – chorować!

A ten, jak gdyby nigdy nic, Rozdaje forszę hołocie, Gaz sprowadza!!! I Wiecie skąd ?! Z Ameryki ! No pojeb... Użyć broni żydowskiej. Ładować Putina.

Bo ten dziad rozwali rutynę na kawałki. I nie da się złożyć by było, jak było.

Jak fale sejsmiczne rozchodzą się w ziemskiej skorupie, jak następują wtórne trzęsienia, tak ten faszystowski kaczyzm dociera do internetu i wkrada się na portale, Nawet na te najbardziej zdyscyplinowane, gdzie królowa, dla zmylenia wszystkich zwana Jarek, z gwardią trutni zapłodzonych (giną zaraz po spółkowaniu), chciała powtórzyć manewr zmylający, że niby – pa, pa – idę do lasu na grzyby, a po cichu trutnie wciągnęły ją za kończyny, by wroga raziła swym potwornym ciosem. Ale te trutnie czekające w kolejce na swój moment, jednorazowi kochankowie, opili królową nektarem i biedna pszczołka w koronie nie potrafiła już przywrócić swej niezawodnej Rutyny. Niegdysiejsze wrzaski burzące mury Jerycha, stały się pobekiwaniem z jednoczesnym wypuszczaniem bąbelków nosem (pewnie pszczeli plebs zbierał nektar z łąk posypanych Roundapem) Skrzydełka przestały działać, czułki opadły na twarz, a oczy się rozlażyły tak, że – jedno ko na Maroko, drugie na Kaukaz.

Czy królwa (nie poprawiać) Jarek obroni mrowisko i przywróci rutynę? Czy świat się otrząśnie z zaściankowości i tęczowa flaga zawiśnie na Mount Everest?

O tym w kolejnym odcinku naukowej rozprawy „Zaburzenie rutyny”.

Autorstwo: Janusz Kamiński

Zdjęcie: [Nicol46](#) (CC0)

Źródło: [NEon24.pl](#)